

Niech powrócą wspomnienia – 6

31 maja 2019

Dzisiaj przypominamy „Latającego Holendra”.



W styczniu 1967 roku na horyzoncie Telewizji Dziewcząt i Chłopców pojawiła się największa łajba, jaką kiedykolwiek widział świat – „Latający Holender”. Jego kapitanem został red. Bohdan Sienkiewicz z Gdańskiego Ośrodka TV. Rejs „Latającego Holendra” trwał równo 26 lat, a przez jego pokład przewinęło się milion dziewcząt i chłopców z całej Polski.

– „Latający Holender” był legendarnym żaglowcem na którym wszystko mogło się zdarzyć, a pływał gdzie go poniosło – przypomina Sienkiewicz. – Na jego pokład mógł się zabrać każdy, kto chciał przeżyć wielką morską przygodę. Było to możliwe dzięki wykorzystaniu przez Naczelną Redakcję Programów dla Dzieci i Młodzieży, najpopularniejszego mas medium, jakim była telewizja.

„10 stycznia 1967 Telewizja Gdańsk zainaugurowała nowy cykliczny program dla młodzieży pt. „Latający Holender” – informował tygodnik „Radio i Telewizja”. Poszczególne pozycje ukazujące się raz w miesiącu na ogólnopolskiej antenie przynoszą relacje o interesujących wydarzeniach z dziejów polskiej żeglugi, słynnych wyprawach morskich, głośnych katastrofach, o korsarzach i piratach. Odbiorcy tego programu poznają dramatyczne dzieje wielu polskich jednostek morskich, sukcesów naszych okrętów wojennych w latach drugiej wojny światowej, dowiedzą się, jak powstaje współczesny, nowoczesnie wyposażony statek i jak będzie wyglądał w przyszłości”.

Założenie było proste – jesteśmy państwem morskim posiadającym dostęp do morza oraz gospodarkę morską, ale nie jesteśmy i długo jeszcze nie będziemy, narodem morskim. Aby to zmienić trzeba rozpocząć od edukacji najmłodszych.

Bohdan Sienkiewicz:

– Chcieliśmy, aby w przyszłości młodzi widzowie „czuli” morze, byli jego entuzjastami i rozumieli najbardziej złożone zagadnienia gospodarki morskiej.

Sienkiewicza wspierało wiele uznanych autorytetów: Jerzy Miciński – guru publicystów morskich, redaktor naczelny „Morza” i „Żeglarza”; Stanisław Ludwig – I oficer na „Zawiszy Czarnym” Mariusza Zaruskiego, współtwórca Państwowego Centrum Wychowania Morskiego, szef działu literatury fachowej i zastępca dyrektora „Wydawnictwa Morskiego”; kapitan ż.w. Wojciech Zaczek – wykładowca Szkoły Morskiej, czynny kapitan PMH, oficer polskiej floty pływającej w czasie wojny w służbie aliantów czy historyk komandor ppor. Rafał Witkowski, a także całe grono kapitanów żeglugi wielkiej, uczestników popularnych telewizyjnych „Gawęd wilków morskich”, a także żeglarzy: Krzysztofa Baranowskiego, Teresę Remiszewską, Zbigniewa Puchalskiego, Michała Sumińskiego, Adama Jassera, Krystynę Chojnowską-Liskiewicz, Andrzeja Urbańczyka oraz „wielkich rybaków”: Wiktora Gorządka i Kazimierza Wojciechowskiego.

Dziewczęta i chłopcy, po przesłaniu zgłoszeń wydrukowanych w „Świecie Młodych” i „Tygodniku Morskim”, byli wciągani na listę załogi po czym otrzymywali „karty marynarskie” żaglowca, którego armatorem była Telewizja Gdańsk.

Małgorzata Wójcik-Manasterska:

– Lata sześćdziesiąte XX wieku, nieduża miejscowość Czyżew w dawnym województwie podlaskim, oddalona od wielkiej wody aż 400 kilometrów. A tam młoda dziewczyna, która marzy o dalekim świecie. Kornel Makuszyński napisał „Wielką bramę”, piękną powieść o początkach Gdyni i dla mnie taką wielką bramą był „Latający Holender”. To on umożliwił mi realizację marzeń.

Wszyscy załoganci byli zobowiązani do rozwiązywania zadań podawanych na zakończenie każdego programu.

– To co było w nim istotne, a czego wówczas, jako nastolatki, nie docenialiśmy, to fakt, że zmuszał nas do edukacji – wspomina pani Małgorzata. – Żeby rozwiązywać zadania trzeba było szukać informacji w książkach, almanachach, podręcznikach, śledzić najnowsze osiągnięcia w światowej gospodarce morskiej, przemyśle okrętowym, żeglarskim.

Zadania były odpowiednio punktowane, a nagrodą był udział w obozie żeglarskim.

Bohdan Sienkiewicz:

– Oglądało nas przeciętnie około miliona widzów, a sto tysięcy przez cały czas brało aktywny udział w naszej zabawie. Pięć tysięcy spośród nich uczestniczyło w obozach i rejsach. Młodzi ludzie z całego kraju, a byli to chłopcy i dziewczęta z Rzeszowa, Krakowa, Wrocławia, Zambrowa, pływali w czasie wakacji na „Zawiszy Czarnym”, „Darze Młodzieży”, „Henryku Rutkowskim”, na „Iskrze”, a także na szalupach i dezetach. Uwierzyli nam, a my staraliśmy się dbać, by wyrosli z nich aktywni, odpowiedzialni i pomysłowi młodzi ludzie.

W „Latającym Holendrze” telewizyjną karierę rozpoczynał red. Michał Dąbrowski:

– Żebyście wiedzieli z jak dalekich stron, dzięki Telewizji Dziewcząt i Chłopców, ludzie poszli na morze: małopolskie, śląskie, opolskie – wylicza jednym tchem Michał Dąbrowski. – Wielu nigdy na oczy nie widziało statku i nie poczuło soli Bałtyku. Pamiętam chłopaka, który przyjechał do Gdyni, podbiegł do brzegu i zupełnie zwariował, gdy zobaczył tę wielką wodę i pusty horyzont. Tak jak stał, w długich dżinsowych spodniach, koszuli, swetrze i z plecakiem na ramieniu, wszedł do morza po pas, zanim się opamiętał.

Programy „Latającego Holendra” dokładnie odwzorowywały podróż dookoła świata w którą wyruszyliśmy na nowoczesnym trampie oceanicznym i to według wszelkich zasad obowiązujących we

współczesnej żegludze. Poznawaliśmy obce porty, panujące tam zwyczaje, zasady przewożenia ładunków i związane z tym kłopoty. Gdy statek przechodził równik odbywał się prawdziwy chrzest, a uczestnicy otrzymali od Neptuna pamiątkowe dyplomy.

Walorem decydującym o niezwyklej popularności programu, jak i bodźcem do całorocznego wysiłku w rozwiązywaniu zadań, była akcja letnia. Istotną rolę odegrał tu kapitan ż.w. Adam Jasser i jego Bractwo Żelaznej Szekli.

– Pomysł stworzenia „szkoły charakterów” – wspomina Adam Jasser – nasunął mi się na początku lat siedemdziesiątych XX wieku w Jastarni. Byłem kierownikiem wyszkolenia żeglarskiego w przedwojennym ośrodku Ligii Morskiej. Stał tam potwornie zaniedbany, piękny drewniany kecz „Generał Zaruski”.

I tak w jego kubryku powstało Bractwo Żelaznej Szekli. Był rok 1973.

Adam Jasser:

– Przyszło mi na myśl, aby właśnie na „Zaruskim” zorganizować dla młodzieży rejsy inicjacyjne, przyjmując chętnych bez zbędnych formalności.

Red. Stefan Wysocki podał w „Lecie z Radiem” komunikat o rekrutacji. Nadeszła lawina zgłoszeń.

Henryk Kabat w „Tygodniku Morskim” tak o tym pisał: „Byli to chłopcy i dziewczęta z miejscowości odległych od morza, pozbawieni w zasadzie możliwości zetknięcia się z żeglarstwem na co dzień, w wieku od dwunastu do szesnastu lat, zdrowi – co musieli udokumentować świadectwem lekarskim, wyposażeni w zgodę rodziców i kartę pływacką oraz 250 złotych przewidzianych na opłacenie pełnomorskiego rejsu na jachcie „General Zaruski”.

Młodzież teorii uczyła się z programów „Latającego Holendra”, praktyki odbywała podczas obozów żeglarskich organizowanych

przez Bractwo Żelaznej Szekli Adama Jassera. Każdy z turnusów kończył się tygodniowym rejsem po Bałtyku na „Henryku Rutkowskim”, „Zawiszy Czarnym”, „Janie z Kolna”, „Wielkopolsce” a później na specjalnie zbudowanej dla Bractwa „Pogorii”. Wielu z tych, którzy rozwiązywali co tydzień zadania proponowane przez redakcję, poszło potem do Wyższej Szkoły Morskiej w Gdańsku i Szczecinie, wielu zostało znanymi żeglarzami, wielu też podjęło pracę w gospodarce morskiej.

– Przyznam szczerze, że do tej pory jestem zdumiony tym, co zrobił PRL w rozwoju gospodarki morskiej – podkreśla Bohdan Sienkiewicz. – Ponad 170 statków w samych Polskich Liniach Oceanicznych utrzymujących połączenia z całym światem, 140 nowoczesnych statków rybackich łowiących na najważniejszych łowiskach globu, budowa Portu Północnego w Gdańsku, drugie miejsce na świecie w budowie przemysłowych statków rybackich. To była wielka kontynuacja i rozwinięcie, na niespotykaną dotąd skalę, przedwojennych tradycji Polski Morskiej, a także wielkich, mądrych i dalekowzrocznych idei Eugeniusza Kwiatkowskiego. A my, twórcy, byliśmy entuzjastami tych projektów.

Andrzej Starzec, gdański bard, jest autorem tytułowej piosenki programu, którą przypominam i dedykuję wszystkim „holendrowcom”:

„Latający Holender, latający, to cóż
Oceany bezkresne mu niestraszne i już
Latający Holender każdy port prawie zna
Tam, gdzie zechce wszędzie trafi, on załogę dzielną ma.”

Pamiętajcie o tym drodzy widzowie „Latającego Holendra”, koleżanki i koledzy zasiadający przed telewizorami by obejrzeć wspaniałe programy Telewizji Dziewcząt i Chłopców.

Autorstwo: Sławomir W. Malinowski

Źródło: Trybuna.info